

□ Czas czytania: 6 min.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

SŁODYCZ U ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO (7/8)

Niektóre epizody z życia Franciszka wprowadzają nas w kontemplację „słodczy salezjańskiej”.

Franciszek, aby poprawić sytuację duchownych w parafiach, postanowił, że zostanie zorganizowany konkurs na proboszcza: przynajmniej trzech kandydatów na parafię. Wybrany zostałby najlepszy.

Zdarzyło się, że pewien Rycerz Maltański, wściekły z powodu wykluczenia jednego z jego sług z konkursu (ten kandydat wiedział więcej o zalotach do kobiet niż o komentowaniu Ewangelii!), wszedł nagle do gabinetu biskupa i znieważał go obelgami i groźbami, a Franciszek stał niewzruszony z kapeluszem w ręku. Brat biskupa zapytał go potem, czy kiedykolwiek gniew zawładnął nim w jakiejś chwili, a święty nie ukrywał przed nim, że „często gniew gotował się w jego mózgu, jak woda gotująca się w garnku na ogniu; ale dzięki łasce Bożej, nawet gdyby musiał umrzeć za gwałtowne przeciwstawienie się tej namiętności, nigdy nie powiedziałby słowa na jej korzyść”.

W mieście budowano pierwszy klasztor (Sainte Source) i prace nie postępowały, ponieważ dominikanie kłócili się z robotnikami, gdyż, według nich, nie istniała wymagana odległość między dwoma budynkami. Dochodziło do żywych protestów, a biskup uprzejmie i cierpliwie spieszył z uspokojeniem temperamentów. Ten spokój i łagodność nie spodobały się Joannie de Chantal, która wybuchła mówiąc: „Twoja łagodność tylko zwiększy bezczelność tych złośliwych ludzi”. „Nie będzie, nie będzie – odpowiedział Franciszek – a potem, Matko, czy chcesz, abym w ciągu kwadransu zniszczył ten gmach wewnętrznego pokoju, nad którego budowę pracowałem ponad osiemnaście lat?”

Aby zrozumieć, czym jest salezjańska łagodność, potrzebne jest pewne wprowadzenie. Mówi nam o tym ekspert: salezjanin ks. Pietro Braidó: „Nie jest to sentymentalizm, który przybiera słodkie formy wyrazu; nie jest to dobroć, typowa dla tych, którzy chętnie zamykają oczy na rzeczywistość, aby nie mieć problemów i przykrości; nie jest to krótkowzroczność tych, którzy widzą

wszystko jako piękne i dobre i dla których wszystko jest zawsze w porządku; nie jest to obojętna postawa tych, którzy nie mają żadnych propozycji do przedstawienia... Salezjańska słodycz (ksiądz Bosko użyłby określenia *miłująca dobroć*) to coś innego: niewątpliwie wynika z głębokiej i solidnej miłości, i wymaga uważnego kontrolowania swoich zasobów emocjonalnych i uczuciowych; wyraża się w stałym, pogodnym charakterze, jest znakiem osoby o bogatym człowieczeństwie; wymaga zdolności do empatii i dialogu oraz tworzy pogodną atmosferę, wolną od napięć i konfliktów. Łagodności Franciszka nie należy więc mylić ze słabością; przeciwnie, jest to siła, która wymaga opanowania, dobroci umysłu, jasności celu i silnej obecności Boga”.

Ale Franciszek nie urodził się taki! Obdarzony wyraźną wrażliwością, łatwo ulegał wahaniom nastroju i wybuchom gniewu.

Lajeunie pisze:

„Franciszek Salezy był prawdziwym sabaudczykiem, zazwyczaj spokojnym i łagodnym, ale zdolnym do strasznych furii, jak wulkan pod śniegiem. Z natury był bardzo skory do gniewu, ale codziennie zobowiązał się do poprawy.

Przy tym żywym i sangwinicznym temperamentcie jego nabyta łagodność była często wystawiana na próbę. Bardzo bolały go bezczelne i nieprzyjemne słowa oraz wulgarne gesty. W 1619 roku w Paryżu wyznał, że wciąż ma w sercu wybuchy gniewu i musi je powstrzymywać obiema rękami!

”Zawarłem pakt z językiem, żeby nie powiedzieć ani słowa, kiedy byłem w furii. Dzięki łasce Bożej mogłem mieć siłę, by poskromić namiętność gniewu, do której miałem naturalną skłonność”. To dzięki łasce Bożej nabył umiejętność opanowania gniewnych namiętności, do których skłonny był jego temperament. Jego łagodność była więc siłą, owocem zwycięstwa.

Nietrudno odkryć za poniższymi cytatami osobiste doświadczenie świętego, na które składa się cierpliwość, opanowanie, wewnętrzna walka ...

Do pewnej pani mówi:

„Proszę być bardzo łagodna i spolegliwa pośród zawodów, które Pani przeżywa, bo wszyscy oczekują od Pani dobrego przykładu. Łatwo jest kierować łodzią, gdy nie przeszkadzają jej wiatry; ale pośród kłopotów, problemów, trudno jest zachować pogodę ducha, tak jak trudno jest kierować sterem pośród wichrów”.

Do Pani Valbonne, którą Franciszek nazywa „perłą”, pisze:

„Musimy zawsze pozostać niezłomni w praktykowaniu naszych dwóch drogich cnót: łagodności wobec bliźniego i miłującej pokory wobec Boga”. Znajdujemy tu zjednoczone dwie cnoty drogie Sercu Jezusa: łagodność i pokorę.

Konieczne jest również ćwiczenie słodczy **wobec siebie**.

„Za każdym razem, kiedy znajdziesz swoje serce poza słodczą, weź je bardzo delikatnie opuszkami palców, aby umieścić je z powrotem na swoim miejscu, a nie bierz go z zaciśniętymi pięściami lub zbyt gwałtownie. Trzeba być gotowym służyć temu sercu w jego chorobach, a także obchodzić się z nim życzliwie; musimy związać nasze namiętności i skłonności złotym łańcuchami, to jest łańcuchami miłości.”

„Ten, kto umie zachować łagodność wśród smutków i niedomagań oraz pokój wśród nieporządku swoich wielorakich zajęć, jest prawie doskonały. Ta stałość nastroju, ta słodczy i suwerenność serca jest rzadsza niż doskonała czystość, ale tym bardziej pożądana. Od tego, jak od oliwy w lampie, zależy płomień dobrego przykładu, bo żadna inna rzecz nie buduje tak bardzo, jak dobroć pełna miłości.”

Rodzicom, wychowawcom, nauczycielom, przełożonym Franciszek przypomina, by używali słodczy, zwłaszcza gdy chodzi o **obserwację** kogoś lub **upomnienie**. Tu wyłania się duch *salezjański*:

„Także zwracając uwagę komuś, co jest konieczne, potrzeba wiele miłości i słodczy. W ten sposób upomnienia łatwo uzyskują dobre rezultaty.

Napomnienie podyktowane emocjami, nawet jeśli ma uzasadnione podstawy, jest znacznie mniej skuteczne niż to, która pochodzi wyłącznie od rozumu”.

„Zapewniam cię, że za każdym razem, gdy uciekałem się do ostrych ripost, zawsze ich żałowałem. Ludzie uczynią o wiele więcej z miłości i dobroci, niż z surowości i rygoru”.

Słodczy idzie w parze z inną cnotą: **cierpliwością**. Oto zatem kilka listów ze wskazówkami:

„Dopóki pozostajemy tu na dole, musimy pogodzić się z tym, że będziemy się nieść nawzajem, dopóki Bóg nie zabierze nas do nieba. Musimy zatem być cierpliwi i nigdy nie myśleć, że możemy w ciągu jednego dnia skorygować złe nawyki, na które zapadliśmy, z powodu małej troki o nasze zdrowie duchowe [...]. Musimy, przyznajmy to, być cierpliwi wobec wszystkich, ale przede wszystkim wobec siebie samych”.

Do pani de Limonjon pisze:

„Nie można w jeden dzień dojść tam, gdzie się dąży: trzeba dziś zdobyć jeden punkt, jutro inny; i tak, krok po kroku, dojdziemy do bycia panami samych siebie; i nie będzie to małe osiągnięcie”.

Dla Franciszka cierpliwość jest pierwszą cnotą, którą należy wprowadzić w życie

przy budowie solidnego gmachu duchowego.

„Skutkiem cierpliwości jest dobre posiadanie własnej duszy, a cierpliwość jest tym doskonalsza, im bardziej jest wolna od niepokoju i pośpiechu”.

„Miejcie cierpliwość w stosunku do waszego wewnętrznego krzyża: Zbawiciel dopuszcza go, abyście kiedyś lepiej poznali, czym jesteście. Czy nie widzicie, że niepokój dnia jest uspokajany przez odpoczynek nocy? Oznacza to, że nasza dusza nie potrzebuje nic innego, jak tylko całkowicie oddać się Bogu i być gotową służyć Mu wśród róż i cierni”.

I jeszcze dwa inne listy: do Pani de la Fléchère pisze:

„Co chcesz, abym powiedział o powrocie twojej niedoli, poza tym, że musisz ponownie wziąć broń i odwagę, aby walczyć bardziej zdecydowanie niż kiedykolwiek? Trzeba będzie użyć dużo cierpliwości i rezygnacji, aby uporządkować swoje sprawy. Bóg będzie błogosławił twoją pracę”.

A Pani Travernay dodaje:

„Musisz umieć przyjąć z cierpliwością i łagodnością, i z miłości do Tego, który na to pozwala, przykrości, które Panią dotykają w ciągu dnia. Dlatego niech Pani wznosi często swoje serce do Boga, błaga Go o pomoc, a za główny fundament swojej pociechy uważa szczęście, które ma, że należy Pani do Niego!”

Jest jeszcze tekst nazywany **hymnem o miłości według św. Franciszka Salezego**.

„Kto jest łagodny, nikogo nie obraża, znosi chętnie tych, którzy mu wyrządzają krzywdę, cierpliwie znosi otrzymywane ciosy i nie odpłaca złem za złó. Ten, kto jest łagodny, nigdy się nie denerwuje, ale wszystkie swoje słowa wypowiada z pokorą, pokonując złó dobrem. Zawsze wprowadzaj poprawki do serca za pomocą słodkich słów.

W ten sposób napomnienia przyniosą lepsze efekty. Nigdy nie uciekaj się do odwetu na tych, którzy ci sprawili przykrość. Nigdy nie miej pretensji ani nie gniewaj się z byle powodu, bo to zawsze jest niedoskonałość.”

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)